

Tajemnicza kolekcja ojca Crespiego

2 października 2011

Ojciec Crespi – włoski misjonarz, w czasie swej posługi w Ekwadorze zgromadził kolekcję tajemniczych metalowych płyt, ukrytych przez uciekających przed konkwistadorami Inków. Stanowiło to wstęp do większej zagadki związanej z zaawansowaną wiedzą prekolumbijskich cywilizacji na temat obróbki metali, która być może wiązała się z kontrowersyjnym systemem kopalń miedzi datowanych na epokę brązu, które odkryto w stanie Michigan. Według opinii uczonych, którzy nie bali się tego tematu, ich twórcy mogli przybyć do Ameryki ze Starego Kontynentu.

Kiedy emerytowany pułkownik amerykańskiej armii, Wendelle Stevens odwiedził ekscentrycznego włoskiego duchownego mieszkającego w ekwadorskim mieście Cuenca, był przekonany, że spotkał Hitlera. Choć ojciec Carlos Crespi niektórym go przypominał, wiele osób łączyło go z inną wielką tajemnicą. O losach duchownego i jego tajemniczego muzeum stało się głośno, gdy następcy słynnego Ericha von Dänikena przyjrzelili się jego kolekcji metalowych płyt i innych inkaskich eksponatów. Przez szereg lat Crespi zgromadził ich sporo, skupując je od miejscowych. Na płytach znajdowały się rysunki o bardzo różnicowanych treściach sugerujących jasno, że prawdziwa historia tego regionu była znacznie bardziej intrygująca, aniżeli sądzili archeolodzy. Dla nich wszystkie przedmioty w jego kolekcji były jednak niegodnymi uwagi „falsyfikatami”.

Däniken opisał swą podróż do Crespiego w książce „Siejba i kosmos” zauważając, że wiele ze zgromadzonych eksponatów nosiło podobne cechy „Wszystkie wizerunki piramid były do siebie podobne. Widać było nad nich słońce (choć najczęściej kilka słońc), węże przelatujące obok lub w górze oraz inne wizerunki zwierząt.” Wspólne cechy u przedmiotów z kolekcji

wskazywały, że pochodzą z jednego źródła. Tylko jakiego?

Kiedy Crespi pytał ludzi, którzy przynosili mu eksponaty o ich pochodzenie ci odpowiadali, że wydobywali je z systemu podziemnych jaskiń ukrytych w lesie deszczowym. Crespi dbał, aby jego niezwykła kolekcja pozostała nietknięta i stworzył swoje muzeum przy kościele Maryi Wspomożycielki. Niestety, wiele przedmiotów zostało zniszczonych w wyniku pożaru, który miał miejsce 20 czerwca 1962 i który był wynikiem podpalenia, obliczonego najpewniej na zniszczenie muzeum. Od śmierci Crespiego w styczniu 1980 r., przedmioty znajdują się w różnych miejscach, a od pewnego czasu trwają starania w kierunku ponownego otwarcia placówki.

Od czasu, gdy o zbiorach duchownego usłyszał świat, towarzyszyła im opinia fałszywek. Początkowo Crespi rzeczywiście zajmował się praca misyjna a nie archeologia, jednak kiedy miejscowi zaczęli znosić mu zabytkowe przedmioty, które kolekcjonował, płacił im za to. Wiedział bowiem, że członkowie miejscowych rodzin są zbyt dumni, aby prosić o wsparcie finansowe, ale przyjmują pieniądze w ramach zapłaty. W ten sposób coraz więcej metalowych płyt znajdowało się u Crespiego. Niektóre z nich, co sam odkrył, były fałszyfikatami, w dodatku marnie wykonanymi, jednak jego parafianie nie byli w stanie podrobić najbardziej okazałych, w tym tych ze złota i srebra. Co ważne, miejscowi nie byli także świadomi, że niektóre z nich były warte nawet milion dolarów – znacznie więcej niż zapłacić mógł im Crespi.

Richard Wingate odwiedził muzeum pod koniec lat 1970., kiedy 70 000 eksponatów zajmowało trzy pomieszczenia. Opisał to w ten sposób: „Zwoje misternie zdobionych płyt metalu stały rozłożone wokół szopy. Duchowny wyjaśnił, że zerwano je ze starych, omszałych ścian w niedostępnych rejonach dżungli na wschodzie. Indiańscy myśliwi znajdowali trzy rodzaje tej okładziny: ze złota, unikatowego pod względem metalurgicznym srebra oraz nieznanego stopu przypominającego wyglądem lśniącego aluminium. Każdy cał tych płyt był dekorowany wzorami, z

których część przedstawiała zapomniane dawno ceremonie a inne przypominały rysunki z komiksów. Zwoje różniły się między sobą pod względem wielkości, lecz najczęściej mierzyły od 2,5 do 3,5 m., choć niektóre przekraczały 450 cm. Składały się one z ponad metrowych płyt, które zgrabnie ze sobą połączono."

Dla fotelowych archeologów kolekcja Crespiego była nieprawdziwa, a wszyscy którzy ją widzieli mieli wrażenie, że w dawnych czasach w Ekwadorze kwitła cywilizacja zajmująca się metalurgią na bardzo wysokim poziomie. Najciekawsze były płyty zawierające pismo, które do lat 1970. spotykano tylko w kolekcji Crespiego, jednak w świetle późniejszych odkryć uznano je za autentyki. Niemniej jednak rozwój technik metalurgicznych w dawnej Ameryce Południowej pozostaje jednym z najbardziej kontrowersyjnych tematów w archeologii. Wiele wskazuje zatem na to, że omawiana kolekcja jest jak najbardziej prawdziwa, choć uczeni, nie wiedząc o niej zbyt dużo, nazywali ją fałszerstwem, bo tak się przyjęło.

Pół tysiąca lat temu, kiedy konkwistadorzy przybyli do Peru i rozpoczęli podbój Imperium Inków, wszędzie widzieli przedmioty wykonane ze złota i srebra. Hiszpanie porwali nawet władcę Inków, Atahualpę, a jako okupu zażądali takiej ilości cennych metali, która wypełniała komnatę o wymiarach 12 x 5 x 1,8. m., co równało się 6,5 tonom złota i 13 tonom srebra.

Europejczyków interesowała tylko wartość metalu, nie kwestia artystyczna, przez co przetapiali złote przedmioty przed przewiezieniem ich do Europy. Znaczna część łupu jednak nigdy tam nie przybyła. Część statków została zatopiona przez czyhających na nie u wybrzeży Hiszpanii piratów. To co zostało i znajduje się w miejscach takich jak Muzeum Złota w Limie wskazuje, że Inkowie byli mistrzami w obróbce metali.

Dowody na to spotkać można w różnych miejscach kontynentu, m.in. w Tiahuanaco położonym na brzegu jeziora Titicaca (Boliwia), gdzie znajdowano „klamry” o wymiarach ok. 15 cm, wykonane ze stopu na podstawie miedzi z domieszką żelaza,

które miały za zadanie spinać ze sobą mocniej kamienie budowli. Nie znajdziemy ich jednak w muzeach. Niektóre znajdują się w rękach prywatnych kolekcjonerów.

Jeden z ekspertów, prof. Javie F. Escalante Moscoso jest pewien, że mieszkańcy Tiahuanaco i pobliskiego Puma Punku byli biegli w sztuce obróbki metali. „Miedź używana była powszechnie, jednak jako miękki metal służyła głównie do wyrobu przedmiotów domowych lub osobistych. Później wprowadzono cynę, dzięki której otrzymano brąz” – pisał. Niektóre ze znajdowanych klamer miały długość 1.8 m. co wskazywało na wysoki poziom zaawansowania ich twórców.

Nauka nie przyjęła jednak do faktu tej wiadomości. Dopiero w 2007 r., po znalezieniu w błotach jeziora w peruwiańskich Andach metalowych przedmiotów, archeolodzy uznali je za dzieło dawnych mieszkańców tego rejonu. Następne badania wskazywały, że na obszarach Laguna Pirhuacocha metalurgia była rozwinięta już w XI w., jeszcze przed powstaniem Imperium Inków. Dowody wskazywały także na fakt, że po tym, jak doszli do władzy nałożyli na miejscowe wioski kontrybucję, zmuszając ich do przejścia z produkcji miedzi na srebro.

Jednak co z żelazem? Od dawna wiadomo, że w Andach ruda tego metalu występuje obficie, zatem nic nie powstrzymywało Inków przed odlewaniem metalowych płyt. Pozostawało pytanie, czy wiedzieli oni jak to robić. Odpowiedź wydaje się być pozytywna, a uczona Heather Lechtman odkryła, że metalurgia u Inków stała na takim poziomie jak w Europie. Dziś wiadomo, że niektóre przedmioty z kolekcji Crespiego inkaskimi oryginałami.

Ustalono, że Inkowie doszli w tym do takiej wprawy, że potrafili tworzyć obiekty o niezwykle małych rozmiarach. Jedno z popiersi badanych przez Lechtman mierzyło zaledwie 2,5 cm wysokości, jednak (co niezwykle) składało się aż z 22 oddzielnych złotych płytek. Doszła ona również do wniosku, że cenne metale przedkładane były nad żelazo, choć często

tworzono ich stopy, zwykle z miedzią.

Niektórzy wiedzieli o tym, do czego dochodzi obecnie nauka wiedzieli już od dziesięcioleci. W 1945 r. polski inżynier, Artur Poznański twierdził, że w Machu Picchu Inkowie wykorzystywali amalgamaty – czyli mieszaninę rtęci z metalami takimi jak złoto czy srebro. Jego twierdzenia były atakowane przez archeologów, którzy twierdzili, że był to proces znany jedynie Europejczykom. Twierdzenia Poznańskiego zyskały jednak potwierdzenie w badaniach przeprowadzonych przez Williama Brookesa, który zanalizował poziom rtęci w siedmiu próbkach złotej folii wykonanej w czasach przed przybyciem konkwistadorów i odkrył, że proces ten znany był w Andach od dawna i był wykorzystywany nawet szerzej niż w Europie.

W rzeczywistości obróbka metalu w prekolumbijskiej Ameryce mogła być znana od tysięcy lat. Epoka brązu rozpoczęła się w Europie ok. roku 3000 p.n.e. Archeologowie akceptują fakt, że w tym okresie wykorzystywano znacznie więcej rudy niż można było wydobyć z kopalń na kontynencie. Skąd zatem pochodziła jej reszta? Jedno z nietypowych rozwiązań wskazuje na Amerykę. Ustalono, że w czasie, kiedy na Starym Kontynencie trwała epoka brązu, w Północnej Ameryce wydobywano duże ilości miedzi. Nikt jednak nie wie, co się z nią gdyż najprawdopodobniej została wywieziona. Czy zatem, jeśli dwie części zagadki do siebie pasują, można postawić hipotezę o prehistorycznym eksporcie miedzi z Ameryki do Europy?

Z dogmatycznego naukowego punktu widzenia wyłania się negatywna odpowiedź, a to z tej racji, iż epoce brązu nie odbywały się kontakty transoceaniczne, przez co nie mógł się odbywać handel na wielką skalę. Istnieją jednak pewne dowody mogące zmienić wyobrażenia uczonych.

Około roku 3000 p.n.e. w tzw. Półwyspie Górnym (Upper Peninsula) w stanie Michigan ktoś wydobył 500 000 ton rudy miedzi. Największa z kopalń znajdowała się na Isle Royale – wyspie na Jeziorze Górnym leżącej w pobliżu granicy z Kanadą.

Znajdują się tu dziesiątki otworów wykopanych tysiące lat temu przez nieznany lud. Prymitywne kopalnie mają głębokość od 3 do 10 m. i łączy je sieć kanałów. Archeologowie oszacowali kiedyś, że przez 1000 lat musiało pracować tu 10 000 ludzi.

Jedyny „twardy dowód” na transoceaniczne prehistoryczne kontakty Ameryki z Europą to figurka odkryta ok. 1660 r. przez misjonarza o nazwisku Allouez, który podróżując po Ameryce natknął się na miedziany posążek brodatego mężczyzny. Indianie jak wiadomo nie posiadali zarostu. Z kolei lud Menomonie z północnej części Wisconsin posiadał legendy o starożytnych kopalniach. Mówiły one o „jasnoskórych ludziach”, którzy odnajdywali rudę, rzucając na ziemię „magiczne kamienie”, które sprawiały, że miedź brzęczała jak dzwon. Brąz o dużej zawartości cyny rzeczywiście rezonuje, kiedy uderzy się w niego kamieniem. W indiańskiej legendzie mogło zatem dojść do pomylenia początkowego procesu produkcji z końcowym. Co więcej, S.A. Barnett – pierwszy archeolog, który zajmował się położonym w pobliżu kopalń stanowiskiem Aztalan wierzył, że ich twórcy przybyli z Europy. Swoją wniosek oparł głównie na typach narzędzi tam używanych, które były odmienne od miejscowych.

Ostatecznie w 1922 r. William A. Ferguson odkrył prehistoryczny port zlokalizowany na północnym brzegu Isle Royale. Na miejscu natrafiono na ślad pomostu o długości 500 m. Sugerowało to, że cumujące tam statki były sporych rozmiarów i najprawdopodobniej przybywały tam grupowo. Najbardziej pasujące wyjaśnienie mówiło o statkach służących do załadunku rudy, którą wywożono w inne rejony. Dodatkowo, miejscowi używali jedynie wąskich canoe, co wskazuje, że lud wydobywający rudę pochodził z innego obszaru cywilizacyjnego.

Znajomość obróbki metalu znana była w prekolumbijskiej Ameryce od tysięcy lat. Zdaje się, że początek mogła dać jej inwazja poszukujących miedzi Europejczyków. Wiedza na ten temat z czasem dotarła na południe, a miejsca takie jak Tiahuanaco lub Puma Punku udowadniają, że po przybyciu Hiszpanów Inkowie

posiadali zaawansowaną wiedzę na temat pracy z metalami.

Nie wszystkie skarby Inków przepadły. W wielu niedostępnych rejonach ich dawnego imperium, takich jak Cuenco, umieszczono je w sekretnych schowkach. Twierdzi się, że Pizarro przejął tylko część ich skarbu, który zaczął być wywożony na północ, na tereny dzisiejszego Ekwadoru, gdzie urywa się ślad po złocie Atahualpy, o którym legenda odżyła potem w historii o jaskini Tayos. Ale to już zupełnie inna historia...

Autor: Philip Coppens

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)